

**Andy Merrifield, *Nowa kwestia miejska*, tłum. P. Juskowiak,
Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, XXXII, 190 s.**

Wydawca na obwołanie recenzowanej książki napisał, że „*Nowa kwestia miejska* to oryginalny i wyjątkowy manifest dla ruchów miejskich i badaczy miasta na XXI wiek”. Nasuwa się w związku z tym pytanie: z czego wypływa ta oryginalność? Spróbujmy więc na nie odpowiedzieć. Po pierwsze, autor podejmuje próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie o kierunek dalszego rozwoju nowoczesnych metropolii. Po drugie, przestrzega przed procesami zagrażającymi wyjątkowości miejskiego życia, takim jak prywatyzacja publicznych przestrzeni oraz pasożytnicza urbanizacja. Po trzecie, podejmuje próbę zaktualizowania dla studiów miejskich kanonicznych tekstów począwszy od Spinozy i Rousseau przez Marksa i Benjamina po Deborda.

Na uwagę zasługuje geneza tytułu *Nowa kwestia miejska*, która stanowi odniesienie do napisanej w 1972 r. *Kwestii miejskiej* autorstwa hiszpańskiego socjologa Manuela Castellsa. Autor ma sporo uwag, m.in. taką, że podejście Castellsa do problematyki miejskiej ma formę statyczną a nie dynamiczną. Uzasadnia, że miasta są to twory, które rozwijają się dynamicznie. Obserwujemy to szczególnie na początku XXI w., kiedy świat przyjmuje formę miejską, a wszystkie statystyki wskazują, że rozwój miast będzie stale postępował. Od 2006 r. większość populacji żyje w miastach. Światowe statystyki prognozują, że do 2030 r. miejski charakter będzie miało 60% globu, a w 2050 już 75%. Dynamika populacji ludzkiej wpłynie z całą pewnością na dalsze zmiany w różnych sferach funkcjonowania miast. W związku z tym nasuwa się pytanie zasadnicze: jak poradzą sobie metropolie z tym exodusem? Przedsmak tej sytuacji mamy już obecnie, obserwując napływ uchodźców z Afryki i Bliskiego Wschodu do Europy.

Mimo tej wielkiej niewiadomej o przyszłości naszych miast, autor podkreśla, że książka ma charakter optymistyczny. Wierzy on w potencjał ludzki, uzasadniając to tym, że skoro od starożytności tak wiele się zmieniło, to przecież równie dużo może ulec zmianie współcześnie. Jednakże dynamika zmian przebiegała w przeszłości dużo wolniej (trwała wieki), co pozwoliło na powolne procesy dostosowawcze.

Andy Merrifield postrzega miasto jako tkankę, część organizmu, w której przebiegają różnorodne procesy dostosowawcze. Odrzuca klasyczny podział miasta na centrum i peryferia, a tym, co zachwyca go najbardziej, jest płynność granic. Pokazuje nowe zjawiska z dziedziny socjologii i psychologii. Trzeba przy tym zaznaczyć, że prezentuje on swoje lewicowe poglądy dotyczące analizowanych problemów związanych z kwestiami miejskości.

Tak zarysowanej problematyce podporządkowana została struktura utworu. We wprowadzeniu do polskiego wydania tłumacz Piotr Juskowiak pisze: „*Nowa kwestia miejska* to swoisty eseistyczny manifest dla XXI-wiecznych studiów miejskich – próba odpowiedzi na pytanie o kierunek ich rozwoju oraz najważniejsze problemy dobitnie przestrzega przed postępującą prywatyzacją tego co publiczne i wspólne oraz celująca w jej polityczne oddalenie urbanizacja [...]” (Juskowiak 2016, s. VIII).

Autor zaczyna przedmowę od dość szokującego dla osób współczesnych stwierdzenia: „Jedną z cech definicyjnych demokracji naszych czasów jest brak demokracji” (s. 1). To bardzo ważny punkt wyjścia do rozważań brytyjskiego badacza. Ten brak demokracji przekłada się w prezentowanym tutaj kontekście na funkcjonowanie współczesnych miast i społeczeństwa, które jest zmuszone do kolektywnego działania. Owo zmuszanie należy interpretować zarówno jako proces zewnętrzny, jak i wewnętrzny. Świadczy o tym np. to, że w Polsce w wyborach do Sejmu nie uczestniczy połowa Polaków, w samorządowych – 60%, a na członków rad osiedlowych głosuje ledwie co dziesiąty uprawniony. Sprawia to, że mamy niewidzialną masę mieszkańców, którzy może zawsze będą nieaktywni, ale nie zmienia to faktu, że pozostaną twórczym tkanki miejskiej. Jeżeli chcemy mieć miasto współtworzone przez mieszkańców, to musimy najpierw się dowiedzieć kim oni są.

W rozdziale pierwszym autor snuje rozważania na temat „Dokąd zmiierzają studia miejskie?” i na tym tle zastanawia się, czym jest miejskość, co to jest miasto, dlaczego skupia ono uwagę krytycznych badaczy. I udziela odpowiedzi: miasto odgrywa szczególną rolę w warunkach kapitalizmu. Jest ono z jednej strony motorem akumulacji kapitału, z drugiej – obszarem walki społecznej i klasowej.

W rozdziale drugim badacz stawia na nowo stare kwestie miejskie, czyli rozprawia się z Castellsem, autorem *Kwestii miejskiej*. Podejścia badawcze skupiają się na różnych wymiarach miasta, jego „gęstości”, „rozmiarze”, na idei, że miasto odsłania konkretną specyfikę, własną organizację i transformację. Podstawą do formułowania opinii są dzieła takich znawców problemów miejskości jak: D. Havrey, K. Marks, L. Althusser, H. Lefebvre. Według Merrifielda teoria i polityka „muszą się zmierzyć z rzeczywistością” (s. 42). Wynika to z faktu, że – w przeciwieństwie do Castellsa – brytyjski aktywista postrzega miejskość (jedno z kluczowych pojęć w książce) jako przestrzeń aktywną, a nie bierną, i definiowaną przez ideę ruchu społecznego.

Rozdział trzeci pt. *Miasta pod napięciem* Merrifield opatruje mottem: „Kształt miasta szybciej niestety zmienia się niż serce śmiertelnika” Ch. Baudelaire. W rozdziale tym przywołuje napięcia społeczne, takie jak Rewolucja 1789 r. i Komuna Paryska, które przyspieszyły zmiany w miastach.

W rozdziale pt. *Strategiczne upiększanie i miejska wojna domowa* autor przytacza z kolei motto G. Flauberta: „z całej polityki rozumiem tylko zamieszki”. Jest w nim wiele oczywistości, mających wpływ na zmiany w mieście, gdyż najczęściej zmiany te tam się odbywają.

Z kolei w rozdziale pt. *Sentymentalna edukacja miejska* Merrifield nawiązuje do francuskiego myśliciela G. Deborda i jego filozoficznej twórczości, a także

polemizuje z P. Mac Orlanem (literatem, autorem popularnej piosenki *Gdzie się podziały dzieci ulicy*). Udowadnia, że ulica nie zawsze ma negatywny wpływ na wychowanie, gdyż uczy dzieci samodzielności, uodpornia na pewne zachowania społeczne, i że wiele zależy od osobowości danej jednostki.

Rozdział pt. *Miejski jakobinizm* wskazuje na odradzanie się wartości jakobińskich w postaci neojakobinizmu, polegającego na organizowaniu się, konsolidowaniu i tworzenia nowego, „odmiennego zestawu społecznych instytucji i stosunków w miejsce dawnych opresyjnych” (s. 94). Przeprowadzone badania w większości miast wykazują co nie działa, czego brakuje i jakie są trendy rozwoju bądź stagnacji. Okazuje się, że wszyscy chcą się rozwijać tak samo – więcej zieleni, ścieżek rowerowych, mieszkań, miejsc pracy, lepsza edukacja, mniej korków i zanieczyszczeń itp. Jednakże największym wyzwaniem dla większości miast jest powstrzymanie suburbanizacji. Dom z ogródkiem na przedmieściach jest wyjątkowo atrakcyjną opcją. To sprawia, że większość miast wyludnia się, co wpływa, że spadają wpływy z podatków, a do miasta wjeżdża i wyjeżdża codziennie tysiące samochodów z okolicznych gmin.

Szczególnie ważny okazuje się fakt, że rozgrywa się to w przestrzeni, która nie jest już podzielona na publiczną i prywatną, ale na „bierną” i „aktywną”, która „zachęca ludzi do aktywnych spotkań” (s. 122). Marrfield w *Nowej kwestii miejskiej* podkreśla znaczenie nowych mediów społecznościowych, które jego zdaniem mają być „jednym ze składników nowej obywatelskiej agory” (s. 125). Na przykład, przestrzeń miejska w Polsce przez wiele lat traktowana była jako dobro publiczne, czyli niczyje. Od kilku lat pojawiają się jednak pomysły, jak ożywić *urban jungle*. Odhumanizowane miasta starają się wrócić do bycia agorą – otwartym punktem spotkań lokalnej społeczności. Projektowane za PRL osiedla na ogół posiadały takie miejsca, jednak przez lata uległy degradacji lub zostały usunięte. Miejsce do gier towarzyskich, czy lokalne kino to tylko część z interesujących lokalnych projektów. Miasto ma stać się dzięki nim bardziej przyjazne dla swoich mieszkańców, zachęcić do wyjścia z domu. Nieprzypadkowa jest nazwa tej kategorii: łączenia ludzi.

Na zakończenie badacz nawołuje do sprzeciwiania się aktualnemu porządkowi i proponuje listę „nowych sił opozycyjnych do których zalicza: tajnych agentów, wielkich uciekinierów, robaków w jabłku, wielkich odmawiających” (s. 172–181). Żadna z tych kategorii nie istnieje bez pozostałych, ponieważ wszystkie wzajemnie się wzmacniają. Autor książki nie daje jednak recepty na sukces. Jego intencją jest poruszenie naszej wyobraźni, a także rozbudzenie zaangażowania społecznego na rzecz zmiany w miastach.

W recenzowanej pracy wielokrotnie przejawiają się takie terminy jak tkan-ka miejska, agora, neohaussmanizacja, prawo do miasta, polityka miejska, które należy uznać za swoiste słowa kluczowe. Jednakże nie zostają one dostatecznie zdefiniowane. Ma to dobrą stronę, gdyż Czytelnik musi sięgnąć dodatkowo po lekturę prac np. urbanisty G.E. Haussman (twórcy przebudowy Paryża) i poprzez dedukcję zinterpretować określenie neohaussmanizacja.

Recenzowana książka nie należy do łatwych w odbiorze, gdyż zawiera sporo uogólnień i specjalistycznego słownictwa. Skierowana jest głównie do osób zaj-

mujących się miastem zarówno naukowo, jak i praktycznie w działaniu, ale także do wszystkich, którzy interesują się teorią miejską, czy też prowadzą, lub chcą prowadzić, wykłady na kierunkach studiów zajmujących się miastem. To także znakomita lektura dla osób czytających od jakiegoś czasu wydawane w Polsce książki o mieście. Wszystko to czyni publikację Wydawnictwa Naukowego PWN naprawdę szczególną i godną polecenia.

Wojciech Sońta

Wydział Nauk Ekonomicznych i Prawnych
Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego
im. K. Pułaskiego w Radomiu